Czy przeszłość ma przyszłość?

Czy nam się to podoba, czy nie, jesteśmy biologicznymi dziedzicami i kulturowymi spadkobiercami kilkuset tysięcy generacji naszych przodków. Zostaliśmy ukształtowani przez co najmniej cztery miliony lat ewolucji biologiczno-kulturowej. Zaledwie maleńki ułamek z tej prahistorii jest dostępny historykom. Resztę bada paleoantropologia, paleogenetyka i archeologia.

Każdy buduje sobie jakieś wyobrażenie przeszłości, ale niektórzy zajmują się nią zawodowo. Nie jest ona wdzięcznym przedmiotem badań, bo jest nieweryfikowalna. Nie ma możliwości zobiektywizowania naszej wiedzy o (pra)dawnych wydarzeniach, bo dysponujemy informacjami bardzo fragmentarycznymi. Nie odstręcza to kolejnych generacji badaczy od wysiłków dotarcia do jakiejś ostatecznej prawdy. Kierowani złudną nadzieją przybliżania się do rzeczywistości (pra)historycznej oraz działając w szlachetnym dążeniu do odkrywania „obiektywnej prawdy" i przekonani o poznawalności przeszłości, budują kolejne wizje, ignorując gorzką prawdę, że dostępna nam przeszłość jest zmienna. Jest wciąż subiektywnie (re)konstruowana i odtwarzana w postaci historii, która nie dostarcza ostatecznych odpowiedzi, bo jest tylko produktem teraźniejszych zmian światopoglądowych i metodologicznych.

Opinie dotyczące rozmaitych aspektów kondycji człowieka/ludzkości można najogólniej podzielić na stwierdzenia typu: „tak było", „tak jest" i „tak będzie". Te drugie podlegają nieustannej obróbce w konfrontacji z wielością interpretacji otaczającego nas świata. Wartość tych trzecich jest osądzana stopniowo, w miarę upływu czasu. Te pierwsze zaś zmieniają się dopiero wtedy, kiedy ich podstawy teoretyczne już zbyt wyraźnie zaczynają odstawać od koncepcji preferowanych przez badaczy teraźniejszości. Trzeba wtedy sformułować nową wersję (pra)historii, która przetrwa do czasu, kiedy kolejna generacja nie zakwestionuje jej podstaw, proponując nowe rozwiązania.

Interpretacje przeszłości i teraźniejszości wzajemnie się więc warunkują w ciągłym procesie ścierania się poglądów i dążenia do wypromowania dominującej wizji. Teoria, hipoteza lub choćby koncepcja, która zyskała odpowiednie poparcie, jest przez jakiś czas lepiej lub gorzej powielana, co stwarza złudne wrażenie dosięgnięcia „prawdy". Z czasem jednak wersja sformułowana odpowiednio do aktualnych w danym czasie potrzeb i według ówczesnych możliwości staje się obiektem kontestacji, która tamte potrzeby uznaje za nieaktualne, a możliwości za przebrzmiałe. Pozornie trwały obraz zużywa się i rozpoczyna się proces zmian, których autorom też się wydaje, że uchwycili obiektywną rzeczywistość przeszłych zdarzeń.

Ta nieuchronna zmienność wynika z tego, że obraz przeszłości, jakim aktualnie dysponujemy, jest nierozerwalnie związany z naszym widzeniem i rozumieniem współczesności. Nauki historyczne są konsumentami koncepcji i teorii interpretujących teraźniejszość, więc każda generacja od nowa pisze historię tak, by pasowała do aktualnych doktryn. Zmiana interpretacji współczesności wcześniej czy później powoduje zmiany w obrazie przeszłości, która jest wciąż tworzona i odtwarzana w niekończącym się łańcuchu prób wzajemnego dostosowywania.

A jeżeli rekonstrukcja przeszłości, czyli (pra)historia), nie jest stabilna, to siłą rzeczy oferuje niepewną przesłankę ocen bieżącej sytuacji i prognoz na przyszłość. Świadomość interpretująca teraźniejszość i projektująca przyszłość ma bowiem korzenie w przeszłości – często bardzo odległej. „Wczoraj", „dzisiaj" i „jutro" splatają się więc niezauważenie i nieuchronnie, bo przyszłość jest prognozowana na podstawie doświadczeń z przeszłości i wiedzy o teraźniejszości.

Najpodatniejsze na zmiany, bo bieżąco weryfikowalne, są interpretacje teraźniejszości. Te zmiany skutkują przeprojektowywaniem wizji przyszłości. Najbardziej konserwatywna jest (pra)historia, bo przeszłości nie sposób zweryfikować. Zmienia się więc najwolniej, a opór zwolenników obecnie obowiązującej wersji jest zawsze trudny do przełamania. Kontrola nad przeszłością jest bowiem istotnym elementem „walki" o dominację. Przeświadczenie o panowaniu nad przeszłością, która wydaje się niezmienna, daje orwellowsko złudną nadzieję, że panujemy nad teraźniejszością i możemy przewidzieć przyszłość. (Re)konstruując przeszłość, szukamy logiki, która jednoznacznie kierowała rozwojem zdarzeń prowadzących do naszych czasów. Pozwala to wykazać „skąd przyszliśmy", ocenić „jacy jesteśmy" i wskazać „dokąd zdążamy".

Historycy dysponują więc wielką władzą, bo manipulując (niekoniecznie świadomie) przeszłością, zmieniają ogląd współczesności, co wpływa na prognozowanie przyszłości. Część ludzi zdaje się przecież wierzyć, że pomyślna przyszłość wymaga powrotu do wyidealizowanej przeszłości, która jednak jest głównie produktem ich własnych przekonań, stereotypów, kompleksów i złudzeń.

Często słyszy się, że historycy nie powinni się spieszyć z przeformułowywaniem wizji przeszłości. Moim zdaniem, powinni być stale czujni, aby przeszłość, jaką oferują swoim czytelnikom i słuchaczom, nie za bardzo się „zestarzała". Nasza wiedza o wszystkim podlega bowiem nieustannym zmianom, choć w humanistyce nie zawsze można w tym procesie dostrzec postęp.

Nie chcę tu bynajmniej posiać zwątpienia w sens badania przeszłości. Jestem przekonany o konieczności zajmowania się nią, bo wszak zdeterminowała teraźniejszość, ale jest też przez nią determinowana. Tej współzależności wydaje się nie dostrzegać zarówno większość badaczy przeszłości, jak i większość interpretatorów teraźniejszości. Ci pierwsi grzeszą naiwnością, sądząc, że przeszłość (szczególnie ta bardzo odległa) jest obiektem badań samym w sobie − niezależnym od zachodzących współcześnie zmian. Nie zwracają więc uwagi na zmiany paradygmatów i metodologii patrzenia na dzisiejszą rzeczywistość społeczną. Ci drudzy zaś grzeszą pychą, sądząc, że uda im się zrozumieć teraźniejszość bez dostatecznej wiedzy o przeszłości − nawet tej bardzo odległej.

Zatem badania nad przeszłością mają ogromną przyszłość, bo nigdy się nie skończą. Jest to konkluzja optymistyczna dla tych, którzy się nią interesują zawodowo.

PRZEMYSŁAW URBAŃCZYK
Instytut Archeologii i Etnologii PAN
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie